

## POSUŃ SIĘ MISS POLONIA!

**Konkurs na Miss Judei miał wyłonić najpiękniejszą Żydówkę w Polsce. Tymczasem zieloni z wściekłości rabini doprowadzili do skandalu.**

Eddy Portnoy

Tekst pochodzi z czasopisma internetowego „Guilt and pleasure”

[http://www.guiltandpleasure.com/index.php?site=rebootgp&page=gp\\_article&id=90](http://www.guiltandpleasure.com/index.php?site=rebootgp&page=gp_article&id=90)

Jak wiadomo 1929 r. nie był najlepszym rokiem dla Żydów. Nie był to oczywiście 1492, 1648 czy 1939, jednak wciąż był to ciężki czas dla ludzi wyznania mojżeszowego. Wybuch brutalnych zamieszek arabsko-żydowskich w Palestynie doprowadził do śmierci dziesiątek ludzi, a setki zostały ranne. W ZSRR Stalin umacniał swoją pozycję, co miało później przynieść okrutne konsekwencje, oczywiście nie tylko dla Żydów. Natomiast dla żydowskich warszawiaków, wszystkie te złe wieści stanowiły dodatek do kryzysu, długów, biedy, bankructw, samobójstw i antysemityzmu, które były częścią życia codziennego niekochanej mniejszości w kraju targanym kryzysem gospodarczym. Bycie Żydem w Warszawie lat XX nie było spacerkiem. Stąd kiedy grupka wydawców żydowskiej prasy wpadła na pomysł ogłoszenia konkursu na najpiękniejszą żydowską dziewczynę w Polsce, mieli nadzieję, że takie wydarzenie podniesie nieco na duchu największą społeczność żydowską w Europie. I tak się stało. No, w pewnym sensie.

W lutym 1929 roku redakcja warszawskiego dziennika żydowskiego „Nasz Przegląd” ogłosiła konkurs Miss Judea mający na celu wyłonienie najpiękniejszej Żydówki w Polsce. Zaproszono młode żydowskie dziewczęta do nadsyłania zdjęć, zaś czytelnicy – niczym w reality shows 75 lat później – mieli sami wyłonić najpiękniejszą dziesiątkę. Szczęśliwa dziesiątka miała następnie wziąć udział w gali finałowej, podczas której ostatecznego wyboru mieli dokonać wybitni eksperci od piękna – żydowscy dziennikarze.

Sam pomysł na konkurs piękności nie był zbyt oryginalny, za to wywołał spore zamieszanie w prasie. „Nasz Przegląd” poświęcał mu sporo miejsca. Codziennie ukazywały się w nim artykuły na powiązane tematy, wywiady z artystami o tym, czym jest piękno, komentarze na temat elegancji kobiet, dyskusje o tym czy piękniejsze są brunetki czy blondynki itp. Sporo rozważano na temat „semickiego piękna” i potrzeby jego promocji. Potrzeba zdefiniowania wzoru żydowskiego piękna stała się napędem dla konkursu. Mając świadomość, że Żydówka za nic w świecie nie wygrałaby tytułu Miss Polonia, próbowano stworzyć nową jakość w postaci narodowej ikony żydowskiej kobiety, co biorąc pod uwagę zróżnicowanie w świecie żydowskich bohaterów, nie było wcale takie proste.

Wysokonakładowa prasa w języku jidysz określiła ten pomysł jako pomieszanie kretynizmu i idiotyzmu. Uważano że konkursy piękności to pomysł gojów oraz idea zaczerpnięta z chrześcijańskich ostatków. Nie było w tym nic żydowskiego, za wyjątkiem konkursu piękności królowej Estery, który miał miejsce w Tel Awiwie w święto Purim. Po wtóre, organizatorem wydarzenia była polskojęzyczna gazeta, uważana przez prasę w jidysz za narzędzie asymilacji zmierzające do zniszczenia kultury żydowskiej (rozumianej jako kultura jidysz). Trzecim powodem krytyki było uprzedmiotowienie kobiet. Po czwarte, i najważniejsze, to nie prasa w jidysz wpadła na ten pomysł. Świetna organizacja i nagłośnienie konkursu Miss Judea oraz to, że niektórzy ich autorzy dali się wrobić w udział jako sędziowie – wszystko to poważnie im grało na nerwach.

Kilka słów o kontekście wspomnianych wydarzeń. W 1929 roku w Warszawie mieszkało 350 tysięcy Żydów, co stanowiło ponad 1/3 liczby mieszkańców. Znaczna ilość oraz wyjątkowa kultura (wyrażająca się głównie w języku jidysz) drażniły polskich narodowców, którzy marzyli o stworzeniu państwa narodowego po niemal 150 latach zaboru rosyjskiego. W efekcie prawa dla Żydów, wprowadzone przez Traktat Wersalski, nigdy nie weszły w życie w Polsce. Żydzi mieli pewną autonomię kulturalną – gazety w jidysz, literatura i teatr mogły się rozwijać, wzrastało także zaangażowanie Żydów w kręgach polskich. Jednocześnie Żydów praktycznie nie mieli głosu w sprawach gospodarczych, społecznych i politycznych. A ponieważ gospodarka kraju była w strasznym stanie, Żydzi w Polsce nie mieli środków na budowę i utrzymanie swojej społeczności, bez względu na swoje nominalne uprawnienia.

Naiwnością byłoby zakładać, że konkurs piękności byłby w stanie odegnać wszystkie smutki. Tymczasem jednak setki młodych dziewcząt od 18 roku życia wzwyż odpowiedziały na apel redakcji „Naszego Przeglądu” przesyłając swoje zdjęcia do biura dziennika. Codziennie przed dwa miesiące gazeta publikowała fotografie, których łącznie ukazało się 130, także w dodatku „Nasz Przegląd Ilustrowany”. Przy każdym ze zdjęć podawano minimum informacji – imię, miasto zamieszkania i zawód – o ile delikwentka go miała.

W pierwszej rundzie ponad 20 tysięcy czytelników oddało swoje głosy na dziewczęta o przybranych i nic a nic nie sugerujących pochodzenia imionach jak np. Amra, Hadasa, Rebeka. Jedynie kilka pań zdecydowało się kandydować pod prawdziwymi imionami. Większość z nich wyglądała podobnie – czarne włosy, okrągłe twarze i mocno zaznaczone brwi. Okazało się, że publiczność wzięta sobie do serca plan odszukania wzoru semickiego piękna. Ostatecznie wybrano kobiety o wyglądzie egzotycznym i niezbyt polskim.

Dzięki konkursowi nakład „Naszego Przeglądu” wystrzelił w górę, a finałowa gala Miss Judea odbyła się w wytwornym hotelu Polonia. Na wydarzeniu zjawiała się śmietanka dziennikarstwa, pisarstwa i teatru żydowskiej Warszawy. Grono „ekspertów” poszerzone o pisarzy, artystów, a nawet lekarza wybrało młodą dziewczynę występującą pod imieniem Judyta. Niewiele było wiadomo o 20-letniej Judycie z Warszawy, która naprawdę nazywała się Zofia Ołdak. Spośród kandydatek była największą podróżniczką, odwiedziwszy Francję i Algierię, i pochodziła z dość zamożnej rodziny. Jej twarz mogła wydawać się znajoma, gdyż miesiąc wcześniej ogłoszono ją zwyciężczynią Balu Prasy w Jidysz. Naturalnie tuż po wyborze pojawiły się głosy, że konkurs był ustawiony. Jednak to Ołdak zrobiła wielkie wrażenie na sędziach swoimi pełnymi erudycji odpowiedziami na ich przeróżne pytania, w tym zwłaszcza stwierdzeniem, że pragnęła być jednocześnie nowoczesną kobietą i mamą.

Zwycięzcy została obsypana prezentami przez najlepsze żydowskie butik w Warszawie. Futro, zabiegi w salonie piękności, bielizna, suknie, buty, perfumy i gramofon to tylko niektóre z nich. Sprawy zaszły nawet dalej. Ponieważ „Nasz Przegląd” ogłosił Miss Judea narodową ikoną żydowską, czytelnicy wkrótce zaczęli narzekać, że Ołdak nie okazano wystarczająco uznania. W rezultacie gazeta założyła Fundusz Miss Judea, na który można było wpłacać datki na „możliwości oświatowe” zwyciężczyni.

Początkowo Zofia Ołdak wykonywała obowiązki Miss Judei bez większych przeszkód. Odwiedzała biura przeróżnych organizacji żydowskich w Warszawie, gdzie ją fetowano, karmiono i fotografowano, z reguły razem z redaktorami „Naszego Przeglądu”. Bywały wielkie wydarzenia, jak przyjęcie w Filharmonii Warszawskiej. Były też kameralne spotkania, także z udziałem wielkich osobistości jak przywódca syjonistów, poseł Icchak Grinbaum, wdowa po wielkim pisarzu w jidysz

lcchaku Lejbie Perecu czy znany pediatra i pedagog Janusz Korczak wraz z sierotami. Wiele zdjęć z takich spotkań ukazało się w cotygodniowym dodatku do gazety.

Wreszcie królowa piękności złożyła wizytę w warszawskiej gminie żydowskiej. Każda miejscowość ze znaczną społecznością żydowską miała gminę (tzw. kahał), pochodzącą z wyboru instytucję o charakterze samorządowym, do której płacono podatki. W zamian gmina reprezentowała Żydów przed miejscową i państwową administracją, prowadziła żydowskie szkoły, utrzymywała rabinat, nadzorowała kwestie koszerności, wspierała szpital żydowski, nadzorowała domy starców, prowadziła kuchnie dla ubogich, cmentarze itd. W gminie zasiadali przedstawiciele wszystkich partii politycznych od socjalistów z Bundu po religijną prawicę. Nic dziwnego zatem, że wcale się dobrze nie dogadywali.

Herszel Farbsztajn, prezes gminy w warszawskiej, w swojej nieskończonej mądrości postanowił wydać wytworny bankiet na cześć Miss Judei w posiadłości gminy przy Grzybowskiej 26. Podczas spotkania Farbsztajn - będący przywódcą Mizrachi, partii religijnych syjonistów - wychwalał piękno Miss Judei i zaśpiewał dla niej fragmenty Pieśni nad Pieśniami.

Pieśń nad Pieśniami to, oczywiście, niezwykle rozdział erotyków ukryty pomiędzy opisami bitew, genealogii, wojen o ziemię i przepisów prawnych tworzących razem Biblię. Jej autorstwo przypisywane jest Salomonowi.

Kiedy wieść rozeszła się o tym, że ponad 60-letni i mający dwójkę dzieci Farbsztajn, zaśpiewał Pieśń nad Pieśniami dla dwudziestoletniej panny, Miss Judei, Agudat Izrael, największa ultraortodoksyjna partia w Polsce i główny gracz w gminie warszawskiej, wpadła w szal. Już wcześniej znani z porywczosci przedstawiciele partii zaczęli głośno komentować postępowanie Farbsztajna, określając je nie tylko jako nadużycie władzy prezesa, ale także przyniesienie wstydu gminie i zbeszczeszczenie świętych tekstów.

Aguda wykorzystała własny organ prasowy „Der Jid” do ataku na Miss Judeę. Krytykowano konkurs, jego zwolenników i samego Herszla Farbsztajna. Wykorzystano studentów jesziw, których wyprowadzono na ulice, gdzie brali udział w anti-miss-judeowych demonstracjach. Naprzeciw wychodzili im kontrdemonstracje popierając Miss Judeę. Wreszcie po kilku tygodniach skandal z udziałem Farbsztajna, gminy i Miss Judei zaczął cichnąć. Prasa zajęła się innymi sprawami.

I wtedy umarł rabin Jeszaja Rozenbojm. Był on przywódcą warszawskiego oddziału Agudy i zastępcą prezesa miejscowej gminy. Ze względu na obie funkcje jego pogrzeb miał być wielkim wydarzeniem z udziałem tysięcy. Miał odbyć się 1 kwietnia 1929 na cmentarzu przy ul. Gęsiej w Warszawie.

Wielka procesja pogrzebowa, z chasydzkimi przywódcami na czele, przedzierała się przez krzywe uliczki Warszawy przez dwie godziny zanim dotarła na sam cmentarz, wypchany chasydami. Na podium tłoczyli się ważni rabini mający wygłosić mowy pogrzebowe. Rabin Icchak Mejer Kanal wygłosił pierwsze słowa w imieniu warszawskiego rabinatu. Wśród nerwowo oczekujących na swoją kolej był także Herszel Farbsztajn, który jako prezes gminy miał pożegnać oficjalnie swojego kolegę w urzędzie.

Farbsztajn przewidywał że Agudat Izrael może próbować mu zaszkodzić zatem odwiedził poprzedniego wieczoru rodzinę Rozenbojmów prosząc o pozwolenie na przemowę podczas pogrzebu. Zgodzili się. Pomimo odmiennych poglądów politycznych Rozenbojm i Farbsztajn byli dobrymi znajomymi. Udzieliwszy błogostawieństwa Farbsztajnowi, rodzina zawiadomiła samą

partię Agudat o woli udzielenia głosu Farbsztajnowi, dołączając prośbę o nieprzeszkadzanie mu.

Lecz kiedy tylko Herszl Farbsztajn wstąpił na podium okazało się, że niesmak po aferze Miss Judei wciąż trwał i rozległy się okrzyki. Co dziwne, początkowo wykrzykiwano niezrozumiałe w tych okolicznościach imię „Bar Kochba!”. Niewielu rozumiało o co chodzi, niemniej jednak krzyk się wzmacniał.

Dziesięć lat wcześniej gmina warszawska podnajęła klubowi sportowemu Bar Kochba biuro sąsiadujące z bejt midraszem, pomieszczeniem do studiowania świętych ksiąg. W rezultacie jeden z gorliwych uczniów bejt midraszu zasypywał gminę przez 10 lat listami pełnymi oburzenia z powodu „okropieństw” jakie oglądął w tym palenia tytoniu i pisania w szabat. Teraz, na pogrzebie, nadarzyła się okazja aby publicznie wypomnieć prezesowi gminy do czego doprowadził.

Po chwili jednak obok „Bar Kochba!” rozległy się okrzyki „Miss Judea! Miss Judea!”. Masa młodzieńców zaczęła krzyczeć wprost do Farbsztajna, aby zabierał się z podium i z cmentarza. Na nic zdały się napominania rabinów, aby uszanować zmarłego. Wręcz przeciwnie – te dolewały oliwy do ognia.

Dwudziestu młodzieńców gotowało się do ataku na Farbsztajna celem usunięcia go z mównicy. On sam, gdy zdał sobie sprawę co mu grozi, postanowił zejść. Gdy to uczynił rozległy się oklaski. Przedstawiciel Agudy próbował wejść na mównicę, aby kontynuować ceremonię. Nic z tego. Atmosfera była już zbyt gorąca. Żałobnicy podzielili się na dwie grupy, jedni uważali, że Farbsztajn miał prawo przemówić, zaś drudzy chcieli go wyrzucić z cmentarza. Dyskusje nabierały tempa, po chwili w ruch poszły kapelusze, laski i pięści. Setki chasydów biły się pośrodku cmentarza. Podium roztrzaskano na kawałki, aby można się było nimi nawzajem okładać. Ktoś tymczasem przypomniał sobie, że celem spotkania było pochowanie zmarłego. Zbliżał się zmierzch, a w żydowskiej tradycji pochówek po zmroku jest zabroniony. Chaos był tak ogromny, że nawet rodzina nie zauważyła, że ciało zostało złożone w grobie. Tak pochowano Icchaka Rozenbojma.

Naturalnie przez kolejne tygodnie był to temat rozmów w warszawskich kawiarniach, sklepach i ulicach. Żydowska prasa przyjęła zgodne stanowisko, określając zamieszki jako paskudne zbeszczeszczenie zmarłego. Satyrycy poświęcili sporo miejsca tym wydarzeniom, powstały nawet kreskówki związane z konkursem piękności, często prezentując zwyciężczynię z połączonymi brwiami.

Tymczasem Szmuel Jackan, założyciel „Hajnt”, największego żydowskiego dziennika w Warszawie, widział sprawę zgoła inaczej. Zauważył, że cała istota konkursu piękności leżała w jego trywalności. Napisał, że żydowska Warszawa, ze swoimi zmartwieniami, obawami, wysokimi podatkami, bankructwami i samobójstwami, nigdy nie była tak wesoła. Konkurs Miss Judea pozwolił zapomnieć o codziennych smutkach. Dla społeczności żyjącej między młotem, a kowadłem możliwość odwrócenia wzroku w stronę słońca była wartością samą w sobie.

Wypadek z Miss Judeą, pomimo dramatyzmu i poświęconej uwagi, wkrótce zapomniano. Do końca roku Polska wraz innymi krajami pogrążyła się w kryzysie gospodarczym. Nikt nie wie co stało się z Zofią Ołdak. Jej 80-letni kuzynka mieszkająca dziś w Tel Awiwie, powiedział, że nie pamięta, czy trafiła do Australii czy do Treblinki. Ale była pewna, że Miss Judea trafiła do któregoś z tych dwóch miejsc.

*Przetłumaczył z języka angielskiego Maciek Zabierowski.*